Rok XXXVIII Niedziela 29 listopada 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 48

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Głos Episkopatu Polskiego.

Kat. Agencja Prasowa ogłasza następujące oświadczenie episkopatu polskiego:

I.

W projekcie kodeksu karnego, opracowanym przez komisję kodyfikacyjną, znajduje się artykuł 231: „Niema przestępstwa z art. 229 i 230 (spędzanie płodu), jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przytem był konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej, jej ciężkie położenie materjalne, dobro rodziny lub ważny interes społeczny“.

Papież Pius XI w encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem tak pisze w tej sprawie: „Wyraziliśmy już, czcigodni bracia, głębokie swoje współczucie dla takiej matki, której w spełnianiu obowiązku przyrodzonego zagrażają choroby a nawet śmierć. Lecz jakiż kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecięcia? A przecież o to chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi przyrodzonemu: „Nie zabijaj“. Życie dziecięcia tak samo jest święte, jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet państwo, nigdy nie będzie miało prawa. Niedorzecznie bardzo chce się stosować przeciw tym niewinnym istotom prawo miecza, gdyż ono obejmuje jedynie winnych. Nie wchodzi tu także w grę zasada godziwości krwawej obrony przeciw napastnikowi. (Któż bowiem niewinne takie maleństwo mógłby nazwać napastnikiem?) Niema też żadnego t. zw. prawa „bezwzględnej konieczności“, któreby mogło usprawiedliwić uśmiercenie niewinnego dziecka. Zasługują zatem na pochwałę owi sumienni i doświadczeni lekarze, którzy starają się życie matki i życie dziecięcia zachować i obronić. Niegodnymi natomiast okazaliby się szlachetnego imienia i tytułu lekarskiego ci, którzyby ze względów leczniczych albo przez niewłaściwe współczucie nastawali na życie matki czy płodu“.

Ojciec święty o takiej matce, której w spełnianiu obowiązku przyrodzonego zagrażają choroby, a nawet śmierć, po wyrażeniu dla niej głębokiego współczucia, ma jedną odpowiedź: „Nie zabijaj!“ Nie może być innej odpowiedzi! My czcimy nasze matki, bo pomiędzy innemi wiemy, że w bólach i cierpieniach nas na świat wydały, że nawet im śmierć groziła.

Omawiany projekt idzie jeszcze dalej, pozwala bowiem na spędzanie płodu ze względu na ciężkie położenie materjalne kobiety, na dobro rodziny lub ważny interes społeczny, czyli, że zawsze wolno zabijać dziecię w łonie matki.

Ślepi i głusi nie widzą i nie słyszą, co się już dzieje. Wzrasta liczba tych zbrodni. Maluczko, a kraj zacznie się wyludniać!!

W Rosji bolszewickiej, jak piszą, z racji tych zabiegów już 37 procent matek jest niepłodnych.

Bóg dał wolność Ojczyźnie, a jej dzieci chcą dla niej nowy grób wykopać! Już nawet kopią, bo w myśl tego projektu powstają poradnie, działające publicznie. Rodzice prawdziwie katoliccy, prawdziwie kochający Ojczyznę, nigdy pod żadnym pozorem nie powinni iść za tą wstrętną, iście szatańską pokusą.

II.

W projekcie kodeksu karnego jest też rozdział o przestępstwach przeciw uczuciom religijnym. W rozdziale tym pomieszane są wszelkie wyznania. Twórcy projektu nie chcieli pamiętać o Konstytucji, o jej artykule 114, który mówi: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będąc religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań“. Należało to zaznaczyć w projekcie prawa karnego. Pragniemy jedności kościelnej, nie chcemy nikogo poniżać, nie chcemy jednak mieszaniny wyznaniowej, jakiegoś dziwnego symultanizmu religijnego. — Chociażby artykułu 114 Konstytucji nie było, to nie wolno zapominać, żeśmy za wiarę cierpieli, że Kościół katolicki zachował w nas moc przeciwstawiania się niewoli z nadzieją wolności, że pozbawieni własnego państwa, głowy jego i rządu, myśmy czcili — i dziś czcimy naszą Królowę Korony Polskiej.

Głos katolików i tutaj nie powinien dopuścić do pozbawienia obrony czci Najświętszej Marji Panny i Świętych Pańskich, do tej mieszaniny wyznaniowej, do tego zatopienia naszej świętej religji w innych wyznaniach.

Biskupi z bólem o tem wszystkiem piszą. Woleliby o tem nie pisać. Konieczność ich do tego zmusza wobec grożących niebezpieczeństw naszej świętej wierze i duszom ich pieczy pasterskiej powierzonym.

Dan 10 listopada 1931 r. Warszawa.

W imieniu episkopatu Polski komisja prawna:

† Aleksander Kardynał Kakowski,
† August Kardynał Hlond,
† Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski, obrz. orm.
† Adam Sapieha, Metropolita Krakowski,
† Bolesław Twardowski, Metropolita Lwowski, obrz. łać.
† Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński,
† Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski,
† Adolf Szelążek, Biskup Łucki,
† Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński.

Orędzie Episkopatu Polski

przeciw projektowi nowego prawa małżeńskiego.

W pasterskiej trosce o dobro dusz, pieczy naszej powierzonych, my, biskupi katoliccy, zwracamy się do duchowieństwa i wiernych z ostrzeżeniem i pouczeniem apostolskiem.

Przygotowuje się nowe prawo małżeńskie, które godzi w podstawowe zasady Kościoła i państwa, obraża przekonania i sumienia katolickie.

*

Już w roku 1926, dnia 5 marca w odezwie do rządu i Narodu biskupi pisali:

„Niepokój wielki ogarnął duchowieństwo i szerokie koła naszego katolickiego społeczeństwa wskutek poważnych wieści, że przygotowywana kodyfikacja prawa małżeńskiego dla katolików opiera się na poglądach, niezgodnych z zasadą Kościoła świętego. Wobec czego zwracają się biskupi katoliccy wszystkich trzech obrządków do przedstawicieli rządu i stronnictw poselskich o zabezpieczenie katolickim związkom małżeńskim ich charakteru sakramentalnego".

W odpowiedzi na tę odezwę wierni Kościoła świętego na licznych zebraniach ustnie i na piśmie bronili świętości i nierozerwalności Sakramentu małżeństwa.

Dnia 31 grudnia 1930 r. Ojciec św. Pius XI wydaje Encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem. Podstawę nauki o małżeństwie Papież określa słowami:

„Małżeństwo nie zostało ani ustanowione, ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga, Twórcę samego stworzenia i tegoż stworzenia Odnowiciela, Chrystusa Pana, prawami zostało obwarowane, wzmocnione i wyniesione; prawa te nie mogą więc podlegać żadnym zapatrywaniom ludzkim, ani umowie wzajemnej małżonków. Taka jest nauka Pisma św., takie niewzruszone ustne podanie Kościoła i takie określenie uroczyste Św. Soboru Trydenckiego, który głosi i potwierdza słowami Pisma św., że nieprzerwalny i nierozerwalny jest węzeł małżeński, oraz, że jedność i moc jego pochodzą od Boga, jego Stwórcy".

W odpowiedzi na głos Namiestnika Chrystusowego wierni Kościoła Świętego na ziemiach naszych zabrali głos na licznych zgromadzeniach, w licznych odezwach, broniąc świętości i nierozerwalności małżeństwa.

Komisja kodyfikacyjna, komisja w kraju, w którym większość obywateli jest członkami Kościoła katolickiego, na Encyklikę papieską, na odezwę Episkopatu Polski i na żądania katolików odpowiedziała projektem prawa małżeńskiego, który zbliża się do przepisów o małżeństwie w Rosji bolszewickiej. — projekcie tym została podeptana zasada nierozerwalności małżeństwa, wprowadzone zostały związki czasowe, pozwolono na zmianę mężów i żon. I w ten sposób człowiek wyniósł się ponad Boga, bo oto Jezus Chrystus powiada: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mat. XIX, 6), a komisja kodyfikacyjna staje na stanowisku, że sędzia państwowy jest wyższy ponad Boga, że nie potrzebuje Go słuchać, że mocen jest rozwiązać, co Bóg złączył.

Twardemi słowy mówimy, bo niebezpieczeństwo wielkie i nader bliskie. Należy zedrzeć wszystkie osłony, aby smutną prawdę w całej grozie przedstawić.

Zamierzone prawo jest sprzeczne z prawem Bożem. Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie. Zamierzone prawo grozi Ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Obcy zaleją ziemie nasze! — Co nie daj Boże!

Widocznie w komisji kodyfikacyjnej nie było prawdziwych katolików, bo katolik, — nie z imienia, lecz z wiary — nie mógł podpisać takiego projektu prawa małżeńskiego.

Członkowie komisji przynajmniej nie powinni byli tłumaczyć art. 114 Konstytucji, w którym powiedziano: „że Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnem prawem", w tem znaczeniu, że z nauką Kościoła o jedności i nierozerwalności Sakramentu małżeństwa komisja nie potrzebowała się liczyć.

Czy dlatego, że w stosunku do miljonów katolików jest u nas garstka ludzi, dla których niema nic świętego, którzy z wiary żarty stroją, gotowi coraz inne kobiety swemi żonami nazywać, czy dlatego, pytamy, olbrzymia większość wiernych ma iść w niewolę tej garstki?

*

Kościół, spełniając przez wieki wolę Boskiego swego Założyciela, broni świętości i nierozerwalności małżeństwa, a jednocześnie nietylko, że nie narusza i naruszać nie chce praw, jakie państwo co do małżeństwa posiada, lecz przeciwnie państwu w tej sprawie dopomaga.

Pius XI we wspomnianej Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem wyraża tę myśl w następujący sposób:

„I rzeczywiście także w Laterańskiej umowie czytamy postanowienia: Państwo włoskie, chcąc przywrócić instytucji małżeńskiej, która jest podstawą rodziny, godność odpowiadającą tradycjom narodu swego, przyznaje Sakramentowi małżeństwa, kierowanemu przez prawo kanoniczne, prawomocność cywilną: do tego przepisu i do tej zasady dalsze potem zostały dołączone paragrafy Konwencji".

W paragrafach tych czytamy o prawach państwa względem małżeństwa.

To samo mówili biskupi Polski w swem piśmie do Rzadu i Izb Ustawodawczych z dn. 21 kwietnia b. r.:

„Państwo przyznaje skutki cywilne małżeństwu, zawartemu według przepisów katolickiego prawa ka-

nonicznego, i uznaje, że właściwym sądem do orzekania w sprawach takiego węzła małżeńskiego jest sąd duchowny", przez co biskupi stwierdzili najkategoryczniej, że tyczące się małżeństw sprawy cywilne, jak majątkowe, spadkowe i inne należą do władzy państwowej.

Ojciec święty Pius XI w Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem, powołując się z uznaniem na umowę Laterańską, tak mówi:

„Fakt ten może służyć wszystkim za przykład i uzasadnienie tego pewnika, że nawet w naszych czasach (w których głosi się niestety tak często zupełny rozdział państwa od Kościoła, a nawet od wszelkiej religji), władze naczelne jedna i druga mogą bez wszelkiego uszczuplenia swoich praw i zwierzchnictwa we wzajemnej zgodzie i przyjaznem porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności, połączyć się, zrzeszyć i wspólnie nad małżeństwem czuwać, aby przez to usunąć daleko od małżeństw chrześcijańskich wszelkie niebezpieczeństwo, a nawet grożącą już ruinę".

Daj Boże, aby o tem nowem zamierzonem prawie małżeńskiem polskiem to samo w przyszłości można było powiedzieć! A będzie można powiedzieć, jeżeli katolicy omawianego prawa w życie nie wprowadzą.

Wzywamy katolików, niech wszystko uczynią, aby projekt ten prawa małżeńskiego został pogrzebany.

Wzywamy katolików, aby wszyscy bezwzględnie poszli za głosem Kościoła.

Projektowi temu wszyscy musimy się przeciwstawić.

Wzywamy tych, którzy Chrystusa miłują, którzy Chrystusowi są posłuszni, aby czynili to wszystko, co ten straszliwy i tak szkodliwy zamiar udaremni. Tutaj otwiera się obszerne, pełne wysiłku, lecz owocne pole dla pracy akcji katolickiej.

*

My, Biskupi, zebrani w Częstochowie, w październiku roku bieżącego, modliliśmy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej, prosząc Ją o pomoc, aby to zło, zagrażające Ojczyźnie naszej, zostało usunięte. Do modlitwy i to ustawicznej, wzywamy was wszystkich, kapłani i wierni Kościoła Świętego.

W dniu święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, 8 grudnia, gromadźmy się jaknajliczniej po świątyniach, wobec Chrystusa Pana, wystawionego w Najświętszym Sakramencie na ołtarzach naszych podczas sumy i nieszporów, w suplikacjach błagajmy Boga z ufnością i wiarą, aby za wstawiennictwem Najświętszej Marji Panny świętość i nierozerwalność Sakramentu małżeństwa zachowane zostały.

Matko, Królowo Korony naszej, błogosław Twej krainie, błogosław Twoim dzieciom. Amen.

Dan 19 listopada 1931 r. w Warszawie.

(Odezwę tę podpisali wszyscy nasi Biskupi wszystkich obrządków).

Petycja Jezuitów hiszpańskich przedłożona Kortezom.

Nie można się spodziewać, że petycja ta skłoni większość Kortezów do cofnięcia uchwały, skazującej Jezuitów na banicję, ale podziwiać trzeba spokój i roztropność ich odpowiedzi na rzucone na nich całkiem bezpodstawne oskarżenie. Warto też n. zd. odpowiedź tę w Gazecie naszej powtórzyć przynajmniej w skróceniu (według „Oss. Rom." z 26—27 paźdz. r. b.). Jest podpisana przez prowincjałów Zakonu na ziemi hiszpańskiej.

„Od czasu powstania republiki, Towarzystwo Jezusowe, posłuszne wskazówkom Stolicy Świętej, i idąc za przykładem Biskupów hiszpańskich, ogłosiło swą zgodę na nową formę rządu i pragnęło nadal prowadzić swą pracę religijną, kulturalną i dobroczynną dla dobra, pokoju i pomyślności narodu hiszpańskiego. Rząd ma na to dowody wystarczające i sądzimy, że spełnialiśmy wiernie swój obowiązek.

Takie też było bezwątpienia zachowanie się innych Zakonów religijnych, a jednak przeciw tym wszystkim, jak gdyby przedstawiały największe niebezpieczeństwo dla republiki zorganizowano ze strony prasy i licznych stowarzyszeń politycznych i społecznych walkę, która teraz potęguje się jeszcze w parlamencie.

Wiadomo zaś, że najzacieklejsze ataki były skierowane przeciw Towarzystwu Jezusowemu, które teraz ma być skazane na rozwiązanie i konfiskatę swych domów. Dlatego nie możemy milczeć, bo milczenie nasze mogłoby być tłumaczone przez naród hiszpański a także przez inne narody jako dowód obawy przed jakiemiś rewelacjami w sprawie oskarżeń, które przeciwko nam rozszerzają.

Dla spełnienia więc naszego obowiązku i dla obrony świętych praw, które Towarzystwo nasze ma i reprezentuje w Hiszpanji, postanowiliśmy z całym szacunkiem, jaki należy się władzy ustanowionej, ale zarazem z całą pogodą i godnością, którą daje świadomość własnego prawa, nie tylko wypowiedzieć w obliczu Kortezów i Hiszpanji głęboką boleść, jaką nam sprawia kampanja, która chce wywoływać przeciw nam i naszym pracom nienawiść szlachetnego narodu hiszpańskiego, żeby spowodować naszą proskrypcję, — ale zarazem chcemy przedłożyć racje, które nas uprawniają do żądania od władz tego, co przyznaje się obywatelom i instytucjom prawnie ustanowionym: żeby ich nie potępiano bez poprzedniego przesłuchania.

Jesteśmy Hiszpanami, kochającymi niemniej jak ktokolwiek inny, swoją ojczyznę i dlatego mamy wszystkie prawa, które ustawy przyznają innym obywatelom hiszpańskim, co konstytucja właśnie zatwierdziła... Jesteśmy Jezuitami, i jako tacy należymy do korporacji, która, chociaż rozszerzona jest po całej ziemi, jest więcej, niż każda inna, związana z Hiszpanją; Hiszpanem był jej Założyciel, który zrządzeniem Opatrzności został ranny, gdy walczył w obronie Hiszpanji; Hiszpanami byli najwybitniejsi z jego pierwszych towarzyszy i hiszpańską jest wielka część jej historji i tak ściśle związana z historją narodową i kolonjalną Hiszpanji przez cztery wieki jej istnienia. Dlatego Towarzystwo Jezusowe ma wszelkie prawo uważać się za korporację prawdziwie hiszpańską.

Do tego trzeba dodać, że w ostatnich latach pięćdziesięciu pomnożyły się nasze prace w dziedzinie religijnej, kulturalnej i dobroczynnej, a w następstwie tego nasze prawa i nasze obowiązki wobec społeczności hiszpańskiej.

Nasze domy i instytucje powstały poczęści przez oszczędność na nasze potrzeby osobiste, albo dzięki ofiarom naszych krewnych lub hojności osób i stowarzyszeń, które poświęciły część swoich dóbr na fundacje kulturalne i dobroczynne, oddając je naszemu kierownictwu. Ci fundatorzy mają prawo oczekiwać od rządu poszanowania ich woli, i że dochody z ich fundacyj będą wykorzystane w sposób przez nich legalnie i kanonicznie określony.

My wszyscy zaś i samo społeczeństwo ma prawo do tego, żeby można było używać własności wedle jej dozwolonego przeznaczenia, jeżeli nie chce się otworzyć drogi, przez naruszenie własności, dla wykroczeń, przeciwko prawu, dla przykładów niebezpiecznych i sprzeciwów sądowych.

Jak Towarzystwo Jezusowe spełniało swe prace, jakie ono wyświadczyło usługi w zakresie pobożności, kultury i dobroczynności, na jakie przyjęcie zasłużyło ze strony społeczności hiszpańskiej, — o tem nie naszą rzeczą jest mówić i wszystkim dostępne są te fakty, które z ufnością poddajemy rozwadze i sądowi Kortezów.

OSKARŻENIA NIGDY NIE DOWIEDZIONE.

A cóż przeciwstawiają tym faktom podżegacze do tak zwanej kampanji antyjezuickiej? Niema tu żadnych zarzutów uzasadnionych, któreby wskazywały na rzeczywiste braki w naszych pracach; nie znaleźliśmy w kampanji aktualnej żadnych oskarżeń, zasługujących na uwagę, a tem mniej krytyk, któreby świadczyły o analizie głębokiej i objektywnej naszych poczynań. Natomiast powtarza się tylko oskarżenia ogólnikowe i oszczercze tyle razy, już powtarzane i tyle razy odparte w wiekach ubiegłych.

Nie jest to chwila stosowna do zestawienia i zbijania zarzutów podobnych; — poprzestajemy więc tylko na stwierdzeniu, że rząd ma w rękach łatwy środek do doskonałego poznania faktów przez zbadanie ich według wymagań sprawiedliwości.

Nasza praca, nasze życie są widzialne dla wszystkich. Znają je setki tysięcy tych, którzy uczęszczali do naszych szkół i odprawiali u nas rekolekcje, którzy słuchali naszych kazań i konferencyj, należeli lub należą do naszych kongregacyj, czytali nasze pisma, bywali w naszych domach! — A jeżeli tych wszystkich posądza się o stronniczość, jak gdyby oni wszyscy sprzysięgli się, że nie powiedzą prawdy, — niech wezmą tylko naszych przeciwników: żądamy tylko, żeby przytoczyli fakty konkretne i dowiedli ich przed trybunałami...

Mówimy o Towarzystwie Jezusowem, pojętem jako korporacja, bo gdyby chodziło o jakieś występki jednostek (o których nie wiemy), należałoby ukarać tylko winnych, a nie zgadzałoby się ze sprawiedliwością, gdyby za ich wykroczenia karano całą korporację...

Nietylko Papieże głosili sto razy świętość naszego Instytutu; także ministrowie i uczeni badacze i wielkie centra kultury i trybunały sprawiedliwości i całe narody wyraziły dla niego swoją aprobatę. Pomijamy tu historję wieków ubiegłych i mówimy tylko o dobie dzisiejszej: widzimy Towarzystwo Jezusowe ustalone i działające w zupełnym spokoju ku zadowoleniu powszechnemu w Niemczech, w Austrji, Belgji, Francji, Polsce, Czechosłowacji, Holandji, Rumunji, Anglji, we Włoszech, na Węgrzech, na Litwie, w Jugosławji, we wszystkich dominjach angielskich, w republikach amerykańskich, w Australji, w królestwach pogańskich azjatyckich, w krajach kolonjalnych Afryki i Oceanji.

A godzi się też zaznaczyć w szczególności, że Towarzystwo Jezusowe rozszerzone jest pod różnemi formami rządu, a teraz powiedziano w Hiszpanji, że Instytut Towarzystwa nie da się pogodzić z rządem republikańskim. Forma rządu jest dla Tow. Jezusowego, jak dla Kościoła, obojętna. Ono może do wszystkich form jednakowo zastosować swoją działalność, którą rozwija dziś z szczególnem powodzeniem w republice najpotężniejszej i najbardziej demokratycznej na świecie: w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie ono posiada 59 szkół średnich i wyższych z 60 tysiącami uczniów".

Dalej powtarza się w petycji oświadczenie, że Tow. Jez. żąda dla siebie tylko sprawiedliwości, poczem czytamy przypomnienie oburzającego bezprawia, którego dopuścił się król Karol III, kiedy skazał na wygnanie ze swoich królestw cztery lub pięć tysięcy Jezuitów na podstawie pewnych „racyj, które zachował w swym duchu królewskim", i skonfiskował ich dobra.

„Dzisiaj żaden rząd demokratyczny nie zechce zhańbić się despotycznem nadużyciem swej władzy przez podeptanie najbardziej elementarnych praw człowieka, podstawy nienaruszalnej konstytucji jakiejkolwiek we wszystkich krajach cywilizowanych. Nie żądamy dla siebie łask ani przywilejów. Pragniemy tylko, żeby nas wysłuchano i wyrządzono nam sprawiedliwość, jaką się wyrządza każdej korporacji i każdemu obywatelowi".

Na ten dokument rząd nie dał żadnej odpowiedzi. bo też byłoby to dla niego zadaniem zbyt trudnem i kłopotliwem! *X. N.*

Nauka Badaczów Pisma św. o paruzji w świetle krytyki teologicz.

(Ciąg dalszy.)

Nie lepiej jest z datą założenia papiestwa. Ma nią być rok 539, w którym to upadła monarchja Ostrogotów. Nie potrzeba wykazywać, jak wielka w takiem obliczeniu okazuje się ignorancja historji. Wiadomo, że papiestwo założone zostało przez Chr. Pana i że prymat św. Piotra przeszedł na tegoż następców, biskupów rzymskich. Początek władzy świeckiej papieży przyjęto liczyć od r. 755, kiedy to Pepin, skłoniony przez papieża Stefana II, wyruszył do Italji, zdobył tam część egzarchatu raweńskiego, obronił księstwo rzymskie i Pentapolis a zdobywszy, darował je papieżom.

Okres 1260 lat prześladowania świętych nie został również w tekście biblijnym wyczytany, ale poprostu wyimaginowany. Nie posiadamy żadnego upoważnienia na to, żeby do tekstu Daniela zastosowywać słowa Boże, wyrzeczone do Ezechjela: „Dzień za rok daję tobie". Tam mają

one zupełnie inne znaczenie. „Oto Bóg każe leżeć Ezechjelowi na lewym boku przez 390 dni na wyobrażenie 390 lat, przez które Pan cierpliwie znosił grzechy królestwa izraelskiego, potem ma prorok leżeć na prawym boku 40 dni ku upamiętnieniu czterdziestu lat, jakie Pan czekał na pokutę królestwa judzkiego. I dlatego mówi Pan do proroka: „Weźmiesz nieprawość domu judzkiego czterdzieści dni... dzień za rok, dzień mówię za rok dałem tobie“. To znaczy, że za każdy rok nieprawości narodu twego naznaczyłem ci dzień pokuty“ [1])... Według ich wykładu powinien był Pan Jezus dopiero po trzech latach zmartwychwstać, bo przepowiedział, że trzeciego dnia zmartwychwstanie.

Z błędności podstaw wykładu wynika dalej, że i rozpoczęcie „okresu żniwa“, czy też błogosławieństw w r. 1874 — to także czysta brednia, czy też fantazja.

Zupełnie chybiona jest także kombinacja z Napoleonem Bonaparte. Przedewszystkiem nic nie wskazuje na to, żeby tekst Dan. XI, 40—41, 44 można było do niego stosować. Jedni egzegeci widzą tu proroctwo o Antjochu Epifanesie, np. Knabenbauer, inni nadają mu znaczenie eschatologiczne. W każdym razie Bonaparte nie był królem i nie wyprawiał się na Egipt, jako na królestwo. Owa wyprawa Bonapartego miała też ze wszystkich jego przedsięwzięć wojennych stosunkowo najmniejsze znaczenie. „Cel wyprawy chybił, odkąd flota francuska została doszczętnie zniszczona przez angielskiego admirała Nelsona u Abukiru“ [2]). Do zachwiania papiestwa w każdym razie niczem się nie przyczyniła. Wypadki obecnej doby powojennej bynajmniej nie dowodzą tego, żebyśmy mieli stać w przededniu ruiny papiestwa. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską w czasie wojny światowej i po niej przez cały szereg mocarstw oraz ogólne podniesienie się poziomu religijnego w stosunku do XVIII wieku wskazują raczej na pewne wzmocnienie politycznego stanowiska papieży. Interpretacja więc Russell'a nie znajduje żadnego potwierdzenia w faktach historycznych, a więc „boski plan wieków“ nie został przez Badaczów odkryty. Znaki czasu, na które Russell tak często się powołuje, wskazują na coś zupełnie innego. Na rozpoczęcie się więc paruzji w r. 1874 nie posiada R. żadnych dowodów.

§ 5. *Paruzja według Russell'a nie nastąpi przy końcu świata, ale jej początek złączy się z burzeniem współczesnego systemu religijnego i politycznego. Zarazem zapoczątkuje ona nową ekonomję Bożą. W myśl natomiast nauki katolickiej nastąpi ona wraz z końcem świata.*

Russell twierdzi, że świat obecny nigdy nie zaginie. Epoki dziejów Kościoła świata, to, jak już widzieliśmy, są dla niego tylko rozmaite fazy życia ziemskiego. Nawet po Tysiącleciu świat będzie tutaj, na tej ziemi.

Wiadomo, że nauka katolicka widzi wyraźne sformułowanie prawdy o końcu świata w II Piotra III, 10: „A dzień Pański przyjdzie jako złodziej: w którym niebiosa z wielkim szumem przeminą a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a dzieła, które na niej są, popalone będą“ [3]). Dla Russella jest to tylko symbolika. Ogień uważany jest w Piśmie św. za symbol ucisku. Ziemia — to obecny porządek polityczny, niebiosy — to władze duchowne. Jedno i drugie stopnieje w ogniu straszliwego ucisku, w dniu straszliwego gniewu Pańskiego, którym jest dzień Jahwe. Właściwie biorąc, nie jest to dzień jeden, ale dłuższy okres czasu, rozpoczynający Tysiąclecie. W tym to czasie wybuchnie światowa rewolucja religijna, polityczna i społeczna. Trójca szatańska, czyli papiestwo, rządy kapitalistyczne oraz bankierzy, uciskający ekonomicznie świat, zostaną zniszczeni. Nastąpi nowy system sprawiedliwy, czyli królestwo Boże na ziemi [4]). Taka interpretacja jest niczem nie usprawiedliwionem alegoryzowaniem. Kto się posługuje taką metodą, mógłby zupełnie swobodnie dowieść, że Komunja św. nie jest Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej, jak to niegdyś zrobił Zwingli. Możnaby też dowodzić, że uświęcenie polega jedynie na wewnętrznej odmianie sposobu myślenia, jak sądził Schleiermacher i że grzech pierworodny nie istniał, bo to się nie zgadza z całością pewnego spekulatywnego światopoglądu. Pisma Bożego jednak nie można naciągać do ludzkich rozumowań, jak sam Russell w miejscu cytowanem wywodzi [5]).

Russell zresztą interpretuje powyższy tekst zupełnie niezgodnie z rzeczywistością. — „By rozpoznać dokładnie myśl autora, pisze Mangenot [6]), starajmy się określić według samegoż listu, co oznaczają: „kosmos—świat“ i „uranoi—niebiosy“. Według niego „kosmos—świat“ jest to ziemia a chrześcijanie winni unikać zepsucia pożądliwości, która na niej panuje [7]). Znów „archaios kosmos, dawny świat“, świat przed potopem, ten, który był od początku, a któremu Bóg nie przepuścił, z wyjątkiem sprawiedliwego Noego, był to świat bezbożnych [8]). Jest to więc ziemia, nawiedzona przez potop. „Kosmos, świat, oznacza więc tutaj ziemię, zamieszkałą przez ludzi“ [9]). Widzimy więc, że błędnem jest twierdzenie Russell'a, który przez świat rozumie władze świeckie. Podobnie niebiosy, uranoi, nie są to władze duchowne. „Św. Piotr najpierw mówi o niebie Bożem, skąd wychodził głos, którym w czasie Przemienienia Ojciec niebieski świadectwo oddał Synowi [10]). Do tego nieba Jezus wstąpił i zasiada na prawicy Ojca swego [11]). Również jednak przez niebo rozumie św. Piotr firmament, usadzony gwiazdami, niebo starodawne, od założenia świata [12]), które było uformowane z wody. Otóż podczas gdy dawny kosmos, czyli ziemia, zamieszkała przez grzeszników, została zatopiona przez potop, niebiosy i ziemia są zarezerwowane dla ognia na dzień sądu“ [13]). Nie wdając

---

[1]) Prawda o Adwentystach. Str. 17—18.

[2]) Szelągowski: Historja Nowoczesna Warszawa 1918. Str. 55.

[3]) Por. I. Tess. V, 2; Obj. III, 3.

[4]) Wykłady Pisma św. I, 273—306. IV, 701. Harfa Boża, str. 232—243.

[5]) Wykłady I, 43—78.

[6]) Art. Fin du Monde w Dict. Theol. Cath. V cz. 2 col. 2512.

[7]) II Piotra I, 4.

[8]) Ib. II, 5.

[9]) Por. I Piotra V, 9.

[10]) II Piotra I, 18, 17.

[11]) I Piotra III, 22. Który jest na prawicy Bożej... wstąpiwszy do nieba.

[12]) II Piotra III, 5—8.

[13]) Tamże w. 7. Niebiosy, które teraz są i ziemia temże

się w sporną kwestję, czy mianowicie cały świat ma być owym ogniem spalony, czy tylko nasza ziemia, widzimy w każdym razie, że kara owa będzie miała miejsce w dniu ostatecznym. Jeżeli, jak było udowodnione, dzień sądny nie oznacza dłuższej epoki czasu, ale zwykły pojedynczy dzień, a może nawet chwilę, to i ognia eschatologicznego nie możemy uważać za pewien okres ucisku. W każdym razie św. Piotr przeprowadza paralelę pomiędzy karą w dzień sądny i zatopieniem ludzi współczesnych Noemu przez wody potopu. Pewnem jest więc, w każdym razie, że w dzień Sądu Ostatecznego zginą ludzie przez ogień. Los tych ludzi podzielą, jak widzieliśmy, ziemia i wszystkie jej elementy, oraz firmament niebieski i — prawdopodobnie przynajmniej — część świata gwiaździstego.

(C. d. n.) *X. dr. Ludwik Wasilkowski.*

O kanonizację bł. Kunegundy.

(Ciąg dalszy.)

Dn. 28 września przesłuchano czterech świadków: Pawła Stokłowskiego, kasztelana oświęcimskiego, — Stanisława z Brzezia Wojeńskiego, biskupa kamienieckiego, X. Krzysztofa Taranowskiego, kanonika krakowskiego i warszawskiego, sekretarza króla X. Wojciecha Łańcuckiego, kanonika krakowskiego. We wrześniu 1685 przesłuchał sufragan gnieźnieński, biskup Wierzbowski jeszcze 4 świadków w Poznaniu; ostateczne jednak zamknięcie procesu nastąpiło dopiero 10 stycznia 1687. Biskup Małachowski podpisał akta i własną opatrzył pieczącią w Kielcach 1 lutego 1687 r. i przez O. Wojciecha Karwackiego, franciszkanina wysłał do Rzymu. Chodzili tam koło tej sprawy dwaj franciszkanie, promotorowie procesu. O. Skrzetuski i O. Baltazar Milati de Naro, — oraz protektor Polski w Rzymie, kard. Jan Kazimierz Denhof. Gdy jeszcze do tych starań i zabiegów przyłączyły się ponowne prośby króla Jana Sobieskiego, królowej Marji Kazimiery i wszystkich Stanów Rzeczypospolitej, wydała Kongregacja Obrzędów dekret beatyfikacyjny dnia 11 czerwca 1690, zatwierdzony przez Innocentego XI, który nowym dekretem z dn. 17 grudnia 1690 r. pozwolił na odprawienie Mszy św. i officium o bł. Kunegundzie, a święto jej polecił obchodzić dn. 24 lipca ritu semiduplici w całej Polsce.

Sprawę beatyfikacji Kunegundy popierały gorące modły i nabożeństwa uroczyste w kościele PP. Klarysek pod wezwaniem św. Andrzeja w Krakowie. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w dzień rozpoczęcia procesu dnia 21 lutego 1684 r., — drugie po ukończeniu i odesłaniu procesu do Rzymu, w II niedzielę po Trzech Królach w r. 1687 — a trzecie dnia 24 lipca 1691, jako w pierwszą uroczystość bł. Kunegundy, naznaczoną dekretem Stolicy Apostolskiej. — Podczas tych nabożeństw wymownemi usty opiewał chwałę Błogosławionej X. M. Sebastjan Piskorski, doktor obojga praw, archidjakon kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie [1]).

słowem zarezerwowane są na dzień sądu i zgubienia przewrotnych ludzi. Por. Judy w. 15.

[1]) Kazania te noszą na sobie cechy ówczesnej epoki panagiryzmu i wakannizmu, czego dowodem choćby same tytuły: 1. Bł. Kunegunda — kandydatka Korony Świętych Pańskich. 2. Bł. Kunegundy wyprawa, posag, wniosek na Gody. — 3. Bł. Kunegunda — Oblubienica na triumfalnych Godach. Są jednak bądź co bądź charakterystycznym pomnikiem kultu Błogosławionej.

I córy duchowne w Starym Sączu obchodziły uroczyście pierwsze święto swej Założycielki dnia 24 lipca. Naoczny świadek, X. Frankowicz tak opisuje tę uroczystość: „Sypały się zewsząd gromady ludzi z miast, miasteczek, wsi, nie tylko pobliższych, ale i odległych, nabożnych roje i orszaki. Relikwje sługi Bożej wraz z obrazem przeniesiono przedtem prywatnie do kościoła parafjalnego, skąd je na bogatym i ozdobnym wozie triumfalnym we wspaniałej procesji wśród strzałów armatnich i wesołych okrzyków mieszkańców Nowego i Starego Sącza, przy dźwiękach muzyki i śpiewu radosnego pobożnego ludu przeniesiono do klasztoru. Szły pod niebo wesołe okrzyki nabożne pienia, i wzdychania, radosne głosy ludu zgromadzonego. Rozlegało się po bliskich górach i pagórkach echo wesołe ludu pobożnego... Asystowało przy tym triumfie wielu oficjalstw jako to z okręgów: krakowskiego, sandeckiego, bieckiego, pilzneńskiego, tarnowskiego, spiskiego, z Węgier, z Rusi i z Orawy liczne grono księży, zakonników, prałatów, braci zakonu św. Franciszka z całej prawie polskiej i ruskiej prowincji".

Uroczystość tę obchodzono przez całą oktawę z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji. Przez cały ten czas lud pobożny bardzo licznie się zbierał, a wysławiając zasługi bł. Kunegundy i polecając się jej przyczynie, zawieszał przy jej grobie wota srebrne i woskowe, utrapienia i choroby, potrzeby swoje duchowne i cielesne Oblubienicy Boskiej pokornie i nabożnie polecając i oddając jej opiece i obronie".

Wkrótce potem papież Innocenty XII na prośby Jana Sobieskiego dekretem z dnia 22 czerwca 1695 r. policzył bł. Kunegundę w poczet Patronów Polski cum ritu duplici, a pap. Benedykt XIII podniósł w 1728 r. jej uroczystość do święta pierwszorzędnego z oktawą. W klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu uroczystość bł. Kunegundy obchodzi się w niedzielę po 24 lipca przy udziale licznych pielgrzymek.

3. Starania o kanonizację bł. Kunegundy.

Nie poprzestając na otrzymanym dekrecie beatyfikacyjnym bł. Kunegundy, córy jej postanowiły starać się o kanonizację. Już w maju 1733 za rządów pap. Klemensa XII wybrały jako swoich prokurentów w tej sprawie X. Piotra Roberstona, przeora szpitala Kanoników św. Ducha de Saria w Rzymie i X. Jana Franchelucci, obrońcę spraw Pałacu Apostolskiego. Akt ten został spisany przez notarjusza Stolicy Apostolskiej X. Piotra Józefa Pauli Przedborskiego, proboszcza kamienieckiego. Z Rzymu wydano instrukcję w sprawie spisywania cudów z ust wiarogodnych świadków, jako podstawy do uzyskania pozwolenia na rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego. Cudów tych podano 8, z których 3 szczegółowo zbadano. Na zasadzie tych badań, jakoteż ulegając prośbom króla polskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego i generała Franciszkanów, za zezwoleniem Benedykta XIV kardynał Guadagni, prefekt Kongregacji Obrzędów, wydał 8 lipca 1733 r. listy wierzytelne do rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego w Krakowie Janowi Lipskiemu, biskupowi i kardynałowi, jego oficjałowi i czterem kanonikom katedralnym jako sędziom w tej sprawie. W Krakowie rozpoczął się proces o świętości, cnotach i cudach bł. Kunegundy 7 sierpnia 1742. Kardynał Lipski mianował sędziami w tej sprawie kanoników katedralnych: Adama Komorowskiego, Jacka Łopackiego, Macieja Ziętkiewi-

cza i Franciszka Czernego. Promotorami zostali wyznaczeni Józef Konstanty Żegladowski, doktor filozofji, adwokat Kurji krakowskiej i Wojciech Miciński, profesor i kustosz kolegjaty Wszystkich Świętych. Prokuratorem PP. Klarysek został obrany X. Michał Awedyk, protonotarjusz apostolski, kanonik sądecki, proboszcz w Spytkowicach. Notarjuszem do spisywania aktów był X. Stanisław Czekajski, kanonik kolegjaty św. Jerzego na zamku krakowskim, a do odbierania zeznań w klasztorze starosądeckim X. Józef Przedborski, kanonik i dziekan sądecki, proboszcz w Jakóbkowicach. Wszyscy złożyli przysięgę, że sumiennie będą spełniali powierzony sobie urząd i według przepisanych form odczytali listy wierzytelne i polecenia Stolicy Apostolskiej. Poczem kardynał Lipski, nie mogąc sam przewodniczyć procesowi, mianował swoim zastępcą oficjała, X. Michała Wodzickiego, który okólnikiem z dn. 13 grudnia 1742 r. polecił duchowieństwu spisywać cuda i łaski, doznane za przyczyną bł. Kunegundy z podaniem osób i donosić o nich X. Michałowi Awedykowi, prokuratorowi kanonizacji w Krakowie.

Pismem z dn. 5 czerwca 1744 r. kard. Karol de Marinis, prefekt Kongregacji Obrzędów, przedłużył na drugie trzy lata ważność listów wierzytelnych i zezwolił na mianowanie dwóch nowych sędziów. Tegoż roku przejrzano i spisano w klasztorze starosądeckim książki i dokumenty, tyczące się beatyfikacji bł. Kunegundy.

Ostatnie za życia kard. Lipskiego posiedzenie (29-te) odbyło się dn. 11 grudnia 1745 r. Po jego śmierci pismem z dn. 2 kwietnia 1746 kard. de Marinis upoważnił X. Michała Wodzickiego, administratora diecezji krakowskiej, aby go zastąpił. W r. 1747 dn. 11 marca kard. Tamburini podpisuje listy wierzytelne do prowadzenia procesu dla nowego biskupa krakowskiego Andrzeja Stanisława Załuskiego. Ten mianował swoim zastępcą w tej sprawie oficjała swego X. Michała Żeromskiego, a ten dokończył procesu kanonizacyjnego w r. 1749.

(Dok. nast.) *X. Jan Pabis.*

Casus z praktyki pasterskiej.

Czy ważność dyspenzy zależy od tego, czy ktoś pragnie ją uzyskać?“

Ferdynand zawarł związek małżeński, do którego nie miał ochoty, ulegając woli swoich rodziców. Zachodziła wprawdzie przeszkoda pokrewieństwa drugiego stopnia w linji bocznej, ale proboszcz uzyskał dla obojga młodych potrzebną dyspenzę i pobrali się. Nie było jednak w małżeństwie tem szczęścia i dlatego Ferdynand starał się w kościelnym sądzie małżeńskim uzyskać unieważnienie tego związku najpierw „ex capite vis et metus“, co mu się nie powiodło, bo nie mógł udowodnić, że był zniewolony do niego obawą. Wtedy oświadczył, że on wcale nie życzył sobie dyspenzy od owej przeszkody małżeńskiej i że proboszcz bez jego prośby podał o dyspenzę. Dlatego to dyspenza była zdaniem Ferdynanda nieważną, a tem samem i nieważnem miało być jego małżeństwo. Co na to trzeba odpowiedzieć?

Po 1. Ponieważ Ferdynand stawił się do egzaminu przedślubnego, wymienił przeszkodę małżeńską i prosił o ślub, wyraził przez to zarazem i swoje życzenie uzyskania tej dyspenzy.

Ale po 2. dyspenza jest ważną, chociaż jej udzielono bez prośby dyspenzowanego. Według can. 80 „dispensatio“ est „legis in casu speciali relaxatio“, quae „concedi potest a conditore legis, ab eius successore vel Superiore, nec non ab illo, cui iidem facultatem dispensandi concesserint“. Prośba zaś o dyspenzę nie należy do warunków jej wartości. Z tem zgadza się i praktyka. Dyspenz np. od przykazania postu udziela się i są ważne, chociaż jednostki nie proszą o nie. Ta zasada obejmuje i dyspenzy małżeńskie. W szczególności „sanatio in radice“ (can. 1138 i następne), a tem samem i usunięcie sprzeciwiającej się przeszkody może być udzielana bez wiedzy i dlatego też bez prośby małżonków.

A zatem Ferdynand nie może kwestjonować ważności swego małżeństwa z powodu, że nie pragnął owej dyspenzy.

(Według artykułu prof. dra I. Haring‘a w „Theol.-prakt. Quartalschrift“ z r. b. Zeszyt 4, str. 791).

W sprawie delegacyj do asystencji przy ślubie.

Żyjemy w czasach, kiedy na nierozerwalność małżeństwa biją ze wszystkich stron. Do bardzo licznych stosunkowo należą małżonkowie, którzy po kilku (albo nawet po kilkunastu) latach wspólnego pożycia starają się małżeństwo unieważnić, a przynajmniej rozejść się dla bardzo błahych powodów. Ostrożność zatem kapłanów, asystujących przy zawieraniu małżeństw, powinna być bardzo wielka, bo czasem małe niedopatrzenie lub brak drobnego na pozór szczegółu przepisanego prawem, może wywołać dużo kłopotów całkiem niepotrzebnych. Nie mniej ostrożni powinniśmy być z delegacjami i licencjami, a zwłaszcza z licencjami. Dokładne w tym kierunku pouczenia i wskazówki mamy w prawie kanonicznem. Chodzi tylko o to, by prawo znać i stosować się do jego kanonów.

Mam przed sobą dwa dokumenty, które niby powinny być licencjami, ale do licencji bardzo im daleko. Jeden pochodzi z diecezji sandomierskiej a drugi z kieleckiej. Obydwa z roku bieżącego. Sprawa przedstawia się następująco:

Do parafji N. zgłaszają się narzeczeni z prośbą o asystencję przy ślubie. Parafja N. jest dla nich całkiem obcą. Proboszcz mający asystować żąda licencji. Na to otrzymuje pismo, które dosłownie przytaczam:

„Na mocy dyspenzy od głoszenia trzech zapowiedzi udzielonej N. N. i X. Y. zamieszkałych w X. zaświadczam, że żadnych przeszkód kanonicznych ani cywilnych do zawarcia małżeństwa między wymienionemi osobami niema“. Pieczęć i podpis. Na tem koniec. I to był jedyny dokument, który miał upoważnić proboszcza do asystencji. Powstał ruch, tumult, prośby i groźby, skargi i żale i t. d. Wszystko gotowe do wesela! Narzeczeni zwracają się telegraficznie do swego właściwego duszpasterza i ten telegraficznie udziela pozwolenia na asystowanie przy ślubie. Tymczasem telegraficznie tego załatwiać nie można. (Por. X. dr. Alojzy Jougan: Kancelarja parafjalna 1912), ustęp p. t. „Delegacja do ślubu“ str. 524).

A teraz drugi dokument. Zachodzi całkiem podobny wypadek. Do X. proboszcza na obcem terytorjum zgłaszają się całkiem obcy narzeczeni i proszą o asystencję przy ślubie. Proboszcz żąda licencji. Ponieważ narzeczony miał akademickie wykształcenie i

znał prawo kanoniczne, więc prosił proboszcza narzeczonej o licencję. Otrzymał ją w słowach następujących: „Do przew. Księdza Proboszcza w B. „N. N. i X. Y. mogą zawrzeć w parafji B. małżeństwo“.

Tu dodaję, że na terenie B. prócz parafji łacińskiej istnieją jeszcze ormiańska i ruska. Więc nawet gdyby był wymienił, że ta karykatura licencji (bo inaczej tego nazwać nie można) odnosi się do proboszcza obrz. łać., to jeszcze byłoby za mało, bo kanon 1096 § 1. wyraźnie mówi: „Licentia assistendi matrimonio concessa ad normam can. 1095 § 2. dari expresse debet sacerdoti determinato“.

Zatem sprawa jest jasna. Zamiast wydać licencję po myśli przepisów, wypisuje się curiosa do niczego niepodobne. W obu wymienionych wypadkach autorowie tych niefortunnych pseudo-licencyj narazili strony na wielkie koszta ze względu na to, że termin ślubu musiał być odłożony, a do wesela było wszystko gotowe. Jedna ze stron musiała aż jeździć po licencję i usłyszała od tamtego księdza, że tamto „pismo powinno wystarczyć“, że „ci księża z Galicji są zanadto wielkimi rygorystami“. Strony, nie znające dobrze kanonów, czują żal, że tamten proboszcz dokumenty potrzebne wysłał, a ten proboszcz nie chce ich uznać i robi całkiem niepotrzebne trudności.

— „Chyba tamten ksiądz wiedział, co pisze“ — upominał się narzeczony.

X. Michał Milewski.

S. p. X. Michał Zaremba

ur. 1886, wyświęcony 1911, zmarł 1931 roku.

Ubył znowu w archidiecezji lwowskiej znakomity pracownik na niwie Kościoła, X. Michał Zaremba, proboszcz w Zadwórzu. Trzecim z rzędu proboszczem był w nowo założonej stacji duszpasterskiej — a w kilku latach po wojnie, która obróciła wiele instytucyj katolickich w Małopolsce Wschodniej w perzynę, X. Michał był jednym z tych, którzy przejęli się słowami ś. p. arcybiskupa Bilczewskiego: „Wy młodzi odbudujecie diecezję!“

Zakasał rękawy, ujął oburącz taczki swoich ciężkich obowiązków i mimo licznych trudności w ubogiej parafji, pchał je stale naprzód stwarzając na gruzach nowe instytucje. Kościół odmalował gruntownie i odzyskał zabrane przez Rosjan dzwony. Wzniósł wspaniałą piętrową murowaną szkołę polską, tak bardzo potrzebną w kresowej diecezji.

Wykupił wielki dom zajezdny z ogrodem dla sklepu Kółka Rolniczego. Sklep ten w najcięższych czasach był dobrodziejstwem dla parafjan, a nawet dla mieszkańców dalszych wsi, którzy otrzymywali towary pierwszej potrzeby po umiarkowanych cenach, unikając w ten sposób nieuczciwych handlarzy dorabiających się majątków na nędzy ludzkiej.

Zaczął i wykończył murowany kościół w Połonicach. Założył fundamenta pod dom dla stowarzyszeń katolickich, ale już postępująca ciągle od kilku lat choroba (cukrzyca) nie zezwoliła na wykończenie nowej budowli, tak potrzebnej w dzisiejszych czasach dla „Akcji Katolickiej“ w każdej parafji. Umarł strawiony chorobą, z którą się borykał w ostatnim roku, lecząc się według wskazówek lekarzy. Pracował nad siły. Dewizą jego życia były słowa: „Za nas nikt nie zrobi — musimy sami robić“. Temu hasłu wierny, mógł w ostanich chwilach swojego życia powiedzieć: „Pro ecclesia et pro patria consummatus sum“. Parafja Zadwórze w nowej szacie — to dzieło tego kapłana wielkiego serca i wielkiej cnoty. Nie mogę przemilczeć także jego gościnności. Zadwórze to stacja kolejowa. Przyjechał ten i ów kapłan nie zastał na stacji furmanki, śpieszył na probostwo do X. Michała, a ten serdecznie przyjął, kazał konie zaprząc i odwieźć go do danej miejscowości. Na terenie parafji zadwórzańskiej obok toru kolejowego wznosi się wielka mogiła, kryjąca prochy pomordowanych przez bolszewików „Dzieci lwowskich“ podczas ostatniego najazdu czerwonej dziczy na Polskę (w r. 1920). W dzień Zielonych Świątek liczne delegacje ze Lwowa i okolic zjeżdżały, by złożyć hołd poległym bohaterom. Probostwo X. Michała stawało się wtedy domem zajezdnym, dzielił się, czem mógł, z gośćmi. To też imię zacnego kapłana znane było we Lwowie powszechnie. Ostatnie dni życia swojego spędził pod opieką rodziny w Kołomyji, gdzie oddał Bogu ducha dnia 12 listopada. Pogrzebano go na cmentarzu parafjalnym w Kołomyji. Dobry kapłan umarł świątobliwie, tak jak żył, bo „na każdy dzień umierał“ (I. Kor. 15, 31). R. i p. *X. Pilin.*

Sprawy religijne.

Niema nikogo w domu dla zakonnic — wszyscy w kinie. W dniu święta św. Franciszka, w kościele w Pantasaph, biskup z Menevia poruszył w kazaniu nowoczesną gonitwę za przyjemnościami w następujących słowach:

„Rzecz, któraby nigdy nie była się zdarzyła przed wojną, zdarza się teraz. Małe Siostry św. Franciszka, które chodzą codziennie od domu do domu, nie mogą zastać w wielu domach nikogo. Wszyscy poszli do kina — nie raz w tygodniu, lub choćby nawet dwa razy, lecz codziennie“.

Jako tekst kazania wziął biskup słowa: „Dawaj miłość, wszystko, czego ona żąda od ciebie i nigdy nie mów: już dosyć“ — słowa Zbawiciela do Benigny Consolaty, pokornej zakonnicy ze Zgromadzenia Wizytek, która, jak się spodziewamy, będzie wkrótce wyniesiona na ołtarze. Gdy spoglądamy na świat w dniu dzisiejszym, widzimy, że wrze w nim niepokój. Niema żadnego kraju spokojnego. Przyjrzyjmy się naszemu; łaska pokoju nie zawitała naprawdę po gromach wojny. Nasz własny kraj jest dziś w strasznem położeniu. A przytem w całym świecie panuje nadmierne zamiłowanie przyjemności. A przecież to rzecz konieczna, abyśmy od czasu do czasu wyszli, żeby tak powiedzieć, z areny gwaru i pośpiechu, aby skoncentrować wszystkie swoje myśli i energje na tę jedną sprawę, o którą rzeczywiście chodzi — na uświęcenie i zbawienie naszych dusz nieśmiertelnych“. (The Universe) *Z. Sz.*

Bankructwo moralne, polityczne i finansowe rządu bolszewickiego w oświetleniu dziennika „Temps“. Dla uczczenia 14-letniej rocznicy wybuchu rewolucji rosyjskiej wygłosił w Moskie jeden z wybitnych komisarzy bolszewickich Mołotow wielką mowę, w której wysławiał zdobycze i całą działalność sowietów. Odpowiedział mu „Temps“ paryski godną uwagi, surową, ale sprawiedliwą oceną tego, co zrobił dotąd i robi dziś bolszewizm. „Zniszczył on systematycznie wszelkie życie narodowe i społeczne. Lud ogromny, zakuty w niewolę, zmuszony do pracy w warunkach, jakich nie przyjęliby najmici w innych krajach, dziesiątki tysięcy trupów, ruiny, nagromadzone w każdym

kącie starej ojczyzny: oto co pozostaje z tej rewolucji, która miała przemienić świat i dowieść doskonałości marksyzmu, a natomiast nie doprowadziła do czego innego, jak tylko do wyniesienia przewódców partji łapieżców, pod pozorami dyktatury proletarjatu, na poziom klasy uprzywilejowanej... Największym błędem jest, przypuszczenie, że rząd sowietów może zastosować się szczerze do aktualnych konieczności politycznych i ekonomicznych, do warunków porządku normalnego narodowego i międzynarodowego. Nieład i anarchja są racją jego bytu, on stara się tylko korzystać z wszelkiej nędzy, bo z niej rodzi się prawdziwy duch rewolucyjny; cała jego działalność skupia się w dążeniu do przeniesienia wojny domowej do innych krajów, bo rząd sowiecki nie może utrzymać się i skonsolidować w samej Rosji, jeżeli go nie poprze rewolucja powszechna.

To nie przeszkadza przewódcom bolszewji zapewniać w obliczu świata, że ich rząd dokonał cudów na wszystkich polach, że on stanowi wielką potęgę sprawiedliwości i pokoju, która powstała na wschodzie, aby wyswobodzić świat od tego, co oni nazywają panowaniem kapitalizmu i niebezpieczeństwem imperjalizmu.

Sowiety „zorganizowały" produkcję, ale lud rosyjski żyje w nędzy okropnej; twierdzą, że one szczerze miłują pokój, ale one zamieniły cały proletarjat rosyjski w ogromne wojsko i one stanowią największą przeszkodę do ostatecznego uspokojenia Europy.

Dnia 16 września komisarze Grinko (finanse) i Rosenholz (handel zagraniczny), przedłożyli sprawozdanie, z którego wynika, że ich rząd ma z końcem tego roku zapłacić: 535 miljonów marek Niemcom; 150 miljonów dolarów Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej; 225 miljonów dolarów Anglji, czyli razem, nie licząc innych długów, 12 miljardów i 585 miljonów franków, a posiada w kasie tylko złota wartości 1.400 miljonów franków, czyli dziesiątą część tego, co ma zapłacić. Taki jest bilans cyfrowy 14-letnich rządów sowieckich.

Kompletne jest także ich bankructwo w dziedzinie politycznej i nic tu nie pomogą oświadczenia Mołotowa".

„Prawda" moskiewska o opalaniu mieszkań. Z powodu braku dostatecznych zasobów węgla, pozwala się mieszkańcom stolicy rosyjskiej tylko trzy razy w tygodniu opalać swe mieszkania. „Prawda" zaś dowodzi, że zwyczaj ten jest pozostałością z czasów burżuazji, że sprzyja bezczynności i szkodzi zdrowiu (!), a przeciwnie, zimno zachęca ludzi do udziału w życiu społecznem, do uczęszczania do lokalów publicznych, gdzie rozprawia się o najważniejszych zagadnieniach życia wspólnego. Łatwo to jednak zdobywać się na takie argumenty redaktorom (którzy zapewne dostają przez protekcję więcej węgla niż ciemny proletarjat), ale trudno narodowi, który przez tyle wieków palił w zimie w piecach, odzwyczaić się dzisiaj od tego i nie żalić się na sowiety, że gorzej jest i pod tym względem pod ich rządami w Rosji, niż było za carów!

Z Pragi. Po rezygnacji X. arcyb. Kordacza zajął jego miejsce X. Karol K a s p a r, biskup w Hradec Kralove, który tam obchodził właśnie jubileusz dziesięcioletni swoich rządów przy bardzo licznym udziale mieszkańców miasta i delegacyj z innych miejscowości. W uroczystości uczestniczyły wszystkie władze, jenerał dywizji garnizonu, rada miejska, prezydent izby handlowej, prezydent trybunału i inni. Mons. Kaspar przybył wraz z dostojnikami kościelnymi, otoczony strażą honorową „Orłów". Senator Rejl uczcił jego działalność na stolicy biskupiej. Mons. Kaspar pożegnał się w słowach serdecznych ze swoją diecezją, dziękując za pomoc, której tam doznawał w swej pracy. — Także w Pradze przyjęto go bardzo dobrze i z ufnością, że potrafi tam spełniać jak najlepiej trudne swoje zadanie.

Z MISYJ. Indje, podlegające Delegatowi Apostolskiemu (t. j. Indje, Cejlon i Birma), obejmują według najnowszego „Directory of India", 54 okręgów misyjnych: 10 arcybiskupstw, 34 biskupstw, 3 wikarjaty apostolskie, 3 prefektury apostolskie, 3 misje samodzielne i nowy kościół syryjski Melankara. Katolików jest w tym obszarze 3,498.820.

W Bengalu objęli trzej Jezuici jugosłowiańscy nową stację Bosanti. — W Malabarze pomnaża się ciągle liczba nawróconych, ale niestety, niema środków na wybudowanie wszędzie pięknych kaplic. Arcybiskup I v a n i o s mieszka w domu wynajętym i celebruje w chacie glinianej. Biskupem w Kumbakoram zamianowano kapłana-krajowca, X. P e t e r s'a. Jest to pierwszy biskup krajowiec w tej diecezji.

15 dziewcząt obrządku syro-malabarskiego opuściło niedawno swoją ojczyznę i udało się do Wizagapatam na wybrzeżu wschodniem, ażeby poświęcić się na zawsze apostolstwu misyjnemu; wysoki zaś poziom religijny dzisiejszego Kościoła malabarskiego budzi nadzieję, że postanowienie tych dziewcząt zachęci inne do naśladowania ich przykładu.

W Indjach Wschodnich pracują głównie wychowańcy paryskiego seminarjum misyjnego, którym poruczono 13 z pomiędzy 19 okręgów misyjnych. Obok nich działają dominikanie, redemptoryści z Kanady i salezjanie.

W Syjamie nie mogła jeszcze rozwinąć się należycie misja katolicka (liczy dopiero 26.989 wyznawców na 4 i pół miljona mieszkańców), głównie dlatego, że religją państwową jest buddyzm, a król najwyższym jej kapłanem; dlatego piętnuje się każde nawrócenie na chrześcijaństwo jako zdradę kraju i ojczyzny. Tem tłumaczy się także liczebna przewaga Chińczyków wśród katolików syjamskich, bo ci nie należą do ludności krajowej.

Na francuskim wschodzie półwyspu, a szczególnie w zachodniej K o c h i n c h i n i e (Sajgon), czyni praca misjonarzy większe postępy, a także w północnym okręgu Hue, który liczy 74.618 katolików na 700.000 mieszkańców. W H a n o j (T o n k i n g) odbyła się 1 lutego r. b. uroczysta konsekracja kościoła Męczenników tonkińskich, którego budowę rozpoczęto z końcem r. 1927.

W największej części okręgów misyjnych jest duchowieństwo krajowe daleko liczniejsze, niż europejskie: w Hue 99 (27), w Sajgon 102 (33), w Faldiem 135 (36), ale władzę najwyższą piastują cudzoziemcy. Dużo jest także zakonnic.

Chiny. Pomimo ogromnych przeszkód, na które napotykała tam w latach ostatnich misja katolicka, uczyniła przecież i tam pewne postępy. Liczba okręgów wzrosła z 96 na 107, liczba kapłanów krajowców z 1369 na 1433, braci z 780 na 834, sióstr z 3.968 na 4.235. Wielkie seminarja mają 765, małe 2.732, a szkoły elementarne 1.553 uczniów. Liczba katolików pomnożyła się wprawdzie od przeszłego roku tylko o 11.174 i jest ich dziś 2,498.015; ale to tłumaczy się wielkiemi stratami, spowodowanemi przez emigrację, przez klęskę głodu i wojnę domową.

Do wydarzeń pomyślnych z dni ostatnich należy uznanie państwowe uniwersytetu katolickiego w Pekingu, założonego i kierowanego przez benedyktynów amerykańskich i utworzenie pięciu nowych samodzielnych okręgów misyjnych.

W **Japonji** nastąpił zwrot dla katolików pomyślny i gdyby oni mogli wyzyskać teraz ten zwrot w całej pełni, zdziałaliby dużo, a przykład Japonji wywarłby wielki wpływ na cały Wschód, ale ich zastęp jest jeszcze o wiele za szczupły. Uniwersytet katolicki rozwija się w sposób pocieszający dzięki uznaniu go przez państwo, ale trzeba zakładać szkoły średnie, któreby dostarczały uczniów uniwersytetowi. Jezuici zamierzają po przeniesieniu go do nowego gmachu założyć w starym szkołę średnią katolicką. Podobne plany mają Bracia ze Steyl w Nagoji i Franciszkanie w Sapporo. Gimnazjum w Osaka ma już 850 uczniów.

Powstają też zakłady wychowawcze dla dziewcząt: Siostry od Dziecięcia Jezus ze Chauffailles mają już cztery licea, a Hiszpanki ze Zgrom. Najśw. Panny de Mercedes otworzyły w Berritz wielkie kolegjum. Także inne Zgromadzenia żeńskie misyjne wspierają skutecznie pracę misjonarzy.

Z piśmiennictwa.

Lortz Joseph, Kardinal Stanislaus Hosius, Gedenkschrift zum 350 Todestag, Braunsberg 1931, str. XII + 242.

Jest to książka, przed którą należy przestrzec czytelnika. Autor zna Hozjusza i materjały hozjańskie bardzo niedokładnie, z zadań swoich wywiązuje się bez metody i z widocznym pospiechem. Wydał książkę celem uczczenia 350 rocznicy śmierci kardynała, rocznica ta jednak wypadała dwa lata wcześniej. Zródeł rękopiśmiennych, znajdujących się choćby w archiwach warmijskich, nie uwzględnia wcale, stąd i wnioski jego nie są dość uzasadnione, a niektóre wręcz błędne. Nie przytacza również autor żadnych opracowań polskich i nawet się z tego nie tłumaczy, chociaż o niektórych zdaje się wiedzieć, a nawet myśli, ze strony polskiej wypowiedziane, przytaczać jako swoje. Tytuł dzieła nie odpowiada treści, autor bowiem omawia właściwie tylko działalność polemiczną Hozjusza, przyczem widać uzależnienie się zbytnie od wydanej przed 20 laty w Królewcu pracy protestanckiej na ten sam temat p. t. „Stanislaus Hosius als Polemiker“, licencjata teologji Brunona Elsnera. Jedyną pochwały godną stroną książki jest piękna i staranna szata zewnętrzna, doskonały druk i papier. *X. J. U.*

Celina Stoińska, Krótkie rozmyślania dla młodzieży żeńskiej według roku kościelnego. Okres adwentu i Bożego Narodzenia. Warszawa 1931. (Stron 122. Cena 1 zł. 80 gr. Wydawnictwo Księży Pallotynów, Warszawa, Krak. Przedm. 71).

Szan. Autorka tej książeczki (dotąd nam nie znana), chciałaby (jak czytamy w przedmowie), „duszom dziewczęcym ułatwić współżycie z Bogiem, wprowadzając je przez krótkie rozmyślania, oparte więcej na wczuwaniu się w głębokość i piękno tajemnic Bożych niż na rozumowaniu, w codzienny kontakt z życiem nadprzyrodzonem w Kościele“. „Drugim zaś celem tej książeczki jest skierowanie czytelniczek do praktycznego zrealizowania odbytych rozmyślań w życiu“.

Myśl ta godna uznania i wprowadzenia w życie. Znajdziemy też rzeczywiście na tych nielicznych kartkach dużo dobrych myśli, pięknie wyrażonych, które mogą przemówić do duszy dziewczęcia i zachęcić je do życia pobożnego, do modlitwy, do dążenia ku wyżynom nadziemskim. Uważamy jednak za swój obowiązek zaproponować Autorce dokonanie pewnych zmian w wydaniu drugiem, — które, jak się spodziewamy, okaże się wkrótce potrzebnem. A mianowicie należałoby n. zd. skreślić tu i ówdzie w y r a z y o b c e, których znaczna część, — jeżeli nie większość czytelniczek — nie będzie rozumiała, i zastąpić je polskiemi, jak np. na str. 54, w. 2 z dołu: „r e a l i z u j ę w sobie!“ (ducha niematerjalnego). „Nunc dimittis“ (Luc. 2) „in pace“ (str. 121) „fiat lux“ (str. 28). Prawda, że dziś coraz więcej dziewcząt uczęszcza do gimnazjum i zapoznaje się z jęz. łacińskim, ale przecież nie wszystkie, a i tym nie potrzeba cytować Pisma św. w przekładzie łacińskim; czemu im nie ma wystarczać przekład polski? — Na str. 24 (na dole) czytamy: „Oto ja służebnica Pańska — Marja. Po łacinie słowa te brzmią zupełnie bezosobowo“ (?): Ecce ancilla — oto służebnica. Nie j a, ale o n a, ta, którą wybrałeś“ itd. Autorka sądzi mylnie (albo może u kogoś tę myśl wyczytała), że w tekście łacińskim N. Panna nie mówi: „Oto j a służebnica“ itd.

Gdzie indziej myśl Autorki nie jest wypowiedziana dość jasno, jak na str. 33: „W duszy naszej także dokonują się zwroty i przemiany, nam często niezupełnie znane, czasem nieświadome zupełnie“. O czem tu mowa? — Jaką myśl pouczającą znajdzie w tem zdaniu czytelniczka?

Niejedno też „p o s t a n o w i e n i e“, którem Autorka radzi zakończyć to lub owo rozmyślanie, możnaby zakwestjonować, jak np. na str. 37: „Dam dziś d r o b n ą jałmużnę“. — Dlaczego tylko „drobną“, jeżeli czytelniczka może dać „hojną“? — Trzeba raczej zachęcać wszystkich do spełniania dobrych uczynków wedle ich możności. Na str. 53: „Dziś dam jałmużnę g r o s z a (?) lub dobrego słowa“. — Chyba tu nie jest mowa o jednym groszu?

Proponujemy te drobne zmiany i poprawki, nie zamierzając jednak przez to obniżyć w oczach czytelników wielkiej wartości tych rozmyślań. *X. A. P.*

Stanisław Pawłowski: Francja, kraj i ludzie. — Lwów-Warszawa 1931 (Str. 80. Książnica-Atlas. Cena 2.40 zł.).

Broszura ta zapoznaje czytelnika z Francją pod względem geograficznym i klimatycznym z jej ludnością i produkcją i t. d. całkiem objektywnie i naukowo, nie wdając się w charakterystykę jej życia duchowego i jej literatury, na co nie pozwoliłyby szczupłe rozmiary dziełka, które zdobią także liczne i dobre ilustracje.

Bolesław Błażek: Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy. Wspomnienia z włóczęgi po B u ł g a r j i, Lwów-Warszawa 1931 (Stron 196. Książnica-Atlas. Cena 5.40 zł.).

Jest to zajmujący i barwny opis podróży po kraju, mało jeszcze zwiedzanym przez naszych rodaków. Książkę zdobią liczne i piękne ilustrację; — niektóre jednak są zbyt małe i niedość wyraźne. *X. P.*

Edgar Wallace: Za maską śmiechu. Powieść kryminalna. Warszawa, Poznań-Kraków (bez daty, stron 255. Przekład Szulisławskiej. Wydawnictwo „Mrówka“).

Edgar Wallace wydał już kilkadziesiąt powieści, które zachwalają nawet bardzo i nasze dzienniki. Z ciekawością, więc zacząłem czytać ten utwór nieznanego mi dotąd autora. Przykrego jednak doznałem zawodu. Kompozycja powieści jest niezręczna i nie przejrzysta — tak, że trudno się w niej zorjentować. Charakterystyce osób brakuje pogłębienia psychologicznego. Niektóre szczegóły są całkiem nieprawdopodobne. Wielką zaletą utworu jest, że niema w nim scen nieprzyzwoitych, ale trzeba mu zarzucić brak osnowy głębszej i zajmującej. *X. A. P.*

Ks. Marjusz Skibniewski, T. J.: Pojęcie natchnienia u Origenesa. Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa Teologicznego w Lublinie. Włocławek, 1931 (Stron 10. Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego").

Autor zapoznaje tu krótko i zwięźle czytelnika z niektórymi poglądami Origenesa, a w szczególności z jego pojęciem „natchnienia". Spodziewamy się jednak, że ważny ten temat oświetli kiedyś dokładniej. *X. A. P.*

T. M. Nittmann. Pod ręką Fatmy. Lwów-Warszawa 1931 (Stron 99, 16 ilustracyj i mapka. Książnica-Atlas. Cena 3.60 zł.).

Autor opisuje tu barwnie i zajmująco swą podróż po afrykańskich departamentach Francji. Książeczka, ozdobiona ilustracjami, przeznaczona jest dla młodzieży, ale i starsi mogą ją przeczytać z przyjemnością i pożytkiem. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. Radcą honorowym Kurji Metropolitalnej mianowany X. Jan Szlęzak, dziekan i proboszcz w Glinianach.

Odznaczony exp. can. X. Michał Rękas, kapelan Państw. Zakładu Umysłowo Chorych w Kulparkowie.

Instytucję kan. na prob. w Kuropatnikach otrzymał X. Jan Palica, admin. w Kuropatnikach, a na prob. w Zabłotowie X. Michał Rozlepiło, admin. w Zabłotowie.

Administratorem parafji w Ponikwie mianowany X. Władysław Figura, parafji w Gołogórach X. Tadeusz Wróbel, koop. w Gołogórach.

Przeniesieni XX. kooperatorowie: Ignacy Drozdowicz z Bukaczowiec do Konkolnik, Wilhelm Krzak z Konkolnik do Bełza, Władysła Wiatrowy z Bełza do Kołomyji, Antoni Kowalczyk z Kołomyji do Żółkwi, Franciszek Żelechowski z Żółkwi do Dunajowa, Adam Drzyzga z Dunajowa do Bolechowa, Józef Adamczyk z Bolechowa do Sokala, Tadeusz Stroński ze Sokala do Stryja.

Przeniesiony w stały stan spoczynku X. Stanisław Hopek, katecheta szkoły powsz. we Lwowie.

Zmarł X. Mikołaj Więcław, dr. teol. i suplent dogmatyki spekulatywnej na Uniw. Jana Kazimierza, ur. w roku 1887, wyświęcony w r. 1912. R. i. p.

Diecezja przemyska. Mianowani XX.: Stanisław Biernat, katecheta państw. Seminarjum naucz. żeńsk. w Przemyślu, dyrektorem pryw. Semin. naucz. żeńsk. PP. Benedyktynek w Przemyślu; Kazimierz Kraus, wikary w Trześni, administratorem w Szlęzakach; Stanisław Barzyk, wik. w Rzeszowie, katechetą szkoły powsz. im. Tadeusza Kościuszki w Rzeszowie; Stanisław Lityński, wik. w Chmielniku, administratorem w Kąkolówce; Franciszek Winnicki, katecheta, dyrektorem Bursy rzemieślniczej i rękodzielniczej w Przemyślu; Ludwik Kudła, wik. w Dubiecku, administratorem w Wołoszczy.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Andrzej Osikowicz, admin. w Borysławiu, na probostwo tamże; Kazimierz Kuźniarski, prob. w Szlęzakach, na prob. w Trzcianie; Józef Prajsnar, wik. w Jaśle, na probostwo w Kośinie.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Konstanty Chuchla z Rudek do Dublan koło Sambora, Wojciech Litwin z Domaradza do Drohobycza, Stefan Dubiel z Kosiny do Cieklina, Józef Lech z Medenic do Lubatowej, Józef Stybel z Lubatowej do Medenic Maciej Sienko z Dydni do Jasła, Stanisław Kijowski z Jedlicza do Dydni, Józef Kruczek z Komarna do Jedlicza, Andrzej Mikołajczyk z Wołoszczy do Sokołowa, Jan Patrzyk po ukończonym urlopie do Trześni, Władysław Fietko z Kańczugi do Chmielnika, Stanisław Papczyński z Dublan do Dubiecka.

Urlop dwumiesięczny dla poratowania zdrowia otrzymał X. Stanisław Lechowicz, admin. w Trzcianie.

Zwolniony z obowiązków w diecezji i mianowany kapelanem wojskowym X. Roman Kostikow, admin. w Kąkolówce.

Suspensus a divinis et officio cooperatoris in Rakszawa eliberatus est R. Antonius Ziobro; officio cooperatoris in Drohobycz eliberatus est R, Stanislaus Orzechowski.

Diecezja tarnowska. Zmarł X. Piotr Halak, honorowy kanonik kapituły tarnowskiej, dziekan i probo zcz w Grębószowie, w 69 r. życia, a 46 r. kapłaństwa. R. i. p.

Diecezja lubelska. Przeniesieni XX. proboszczowie dziekani: Józef Dąbrowski z Lubartowa do Janowa Lubelsk.; kanonik Michał Zawisza z Janowa do Lubartowa.

Mianowani proboszczami XX.: Juljan Jakubiak w Chełmie przy katedrze; Stefan Mieszczański w parafji św. Mikołaja na Czwartku.

Mianowani wikarjuszami XX.: dr. Karol Konopka na wikarjusza do nowej parafji Chełm (na Górce); Andrzej Trucha z zakonu OO. Bazyljanów rektorem kościoła św. Kajetana w Grabowcu.

Zwolniony X. Stanisław Kozyra od obowiązków rektora w kościele św. Kajetana w Grabowcu i przedstawiony do emerytury.

KOMUNIKAT.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Do Towarzystwa wpłacili P. T. Księża: Harra J. 66·70, Szpila P. 22·30, Rogowski W. 12·20, Dziurzyński K. 12·20, Marszał J. 22·30, Dajczak I. 13·10, Dąbrowski J. 22·30, Zamazal A. 12·20, Jaroński L. 12·20, Dziurzycki J. 5·—, Pilin W., 22·30, Chłopecki R. 22·—, Piwiński J. 12·—, Stanoszek P. 22·30, Kawecki A. 46·—, Popkiewicz S. 12·20, Ziegler S. 12·20.

Na Dom Księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Stuglik 10·—, Piwowarczyk 10·—, Pilin 10·—, Franków 8·—, Dr. Nowicki 10·20, Boryszko 100·—, Duchiewicz 2·80.

Z Towarzystwa Kapłanów.

We Lwowie, dnia 11 listopada 1931.

Ks. J. Janusiewicz, sekretarz. Ks. Dr. Szczepan Szydelski, prezes.

Rok założenia 1865. Telefon Nr. 75-30.

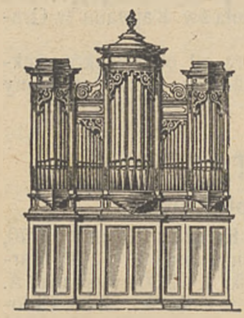
CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD Ludwika KOSZELIŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legjonów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminjum jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

— — — — **Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.** — — — —

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. —31



18— ROK ZAŁOŻENIA 1896.

BRONISŁAW

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

Najlepsze Mieszanki Kawy Palonej

48— **poleca**

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, Rutowskiego 3.

Tow. „Bibljoteka Religijna“

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5, Telef. 83-57.

DZIAŁ LITURGICZNY

Alby z piękną koronką 45 zł., 60 zł., 80 zł. i wyżej.
Komeżki „ „ 40 „ 55 „ 70 „ „
Obrusy ołtarzowe z koronką na dwa metry 30 zł.
„ „ „ „ trzy „ 40 zł.
„ „ „ „ trzy i pół mtra 45 zł.
Kapy z adamaszku krajowego we wszystkich kolorach, na kapiszonie I. H. S. haftowane 180 zł., 220 zł., 300 zł.
Kielichy pół srebrne złocone ogniowo 160 zł., 190 zł., 225 zł., 250 zł.
„ srebrne złocone ogniowo pięknie cyzelowane 350 zł., 400 zł. i wyżej.

Na składzie wielki wybór materjałów kościelnych, tak krajowych jak i zagranicznych, bort, frendzli, chwastów i t. d.

Nowość! Nowość!

Codopiero opuściła prasę ilustrowana książka X. N. Cieszyńskiego:

„Pod błękitami Włoch i Afryki“

Wrażenia i zapiski z podróży. Cena 4 zł.

Poleca się równocześnie **„Roczniki Katolickie“:** dawniejsze cena 10 zł. i nowsze od VI—IX, cena 12 zł., oraz zbiory kazań niedzielnych, narodowych i przygodnych (po 10, 6 i 4 zł.). Nabyć można u autora, Poznań, przy kościele Pana Jezusa i w księgarniach.

Nowość! Nowość!

Bielawski Zygmunt X. Prof.: **Katechezy biblijne na I-szą klasę szkół powsz.** Wydanie trzecie znacznie rozszerzone. Cena 7·50 zł.

O. Ernest Drouven T. J.: **O duszę chłopięcą** (według zapisków rodzinnych). Z drugiego wydania niemieckiego przełożył z upoważnienia autora Ks. Dr. Kazimierz Thullie. Cena 1·50 zł.

Józef Spillmann T. J.: **Miłujcie nieprzyjaciół waszych!** Opowieść z wojen Maorysów w Nowej Zelandji. Tłumaczył Ks. Paweł Wieczorek. Cena 1·20 zł.

Do nabycia w Tow. „Bibljoteka Religijną“ we Lwowie — ul. Rutowskiego 5 i we wszystkich księgarniach.

Frascati jest Frascati

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati“, świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

48— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Organista zawodowy z silnym, przyjemnym, dobrym głosem, gra dobrze z nut — szuka posady: Krukowski, Lwów, Żółkiewska 159 (sklep). 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.